Nr. 159. We Lwowie Sobota dnia 14. Lipca 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8 naprzeciw hotelu Żorża, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15go lipca, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Prenumerata „Dziennika Polskiego“

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku)	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku)	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*,“ ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 13. lipca

Objazd, przedsięwzięty przez namiestnika we wschodnich powiatach kraju naszego ma na celu, przekonanie się osobiste o agitacjach antyspołecznych pomiędzy ludem, które już od dłuższego czasu nurtują w postaciach nieuchwytnych. Na pierwszą wiadomość o tem, wyraziliśmy wątpliwość, czy pobieżne takie przejechanie się po niektórych okolicach, przyniesie jaki skutek. Jak widzimy z programu, pobyt w jednym powiecie, a właściwie w siedzibie starostwa, preliminowano tylko na jeden dzień. W przelocie tedy od d. 11 bm. stacjami zatrzymania się są: Tarnopol, Skałat, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Buczacz, Tłumacz i Stanisławów. W tym ostatnim miejscu zabawi p. namiestnik dnia 21. bm. Objazd ten może mieć swoje niewątpliwe korzyści, ale nie zaradzi on złemu, jeżeli władze i organa polityczne nie będą należycie wspierane ze strony prokuratorji i sądów.

Uwagę tę czynimy z powodu świeżego doniesienia, że relacja żandarmerji o fakcie poduszczenia parafjan w Kipiaczce ugrzęzła w jakiejś instancji tarnopolskiej bez śladu, a czynimy ją dlatego, ponieważ są poszlaki, że jak w Bułgarji, Bosnji i Hercogowinie Moskwa chcąc sobie znaleść powód do interwencji na rzecz „nieszczęśliwych chrześcian prawosławnych pod panowaniem tureckiem“, wywołała tam rozruchy agraryjne, tak ajenci jej przygotowują obecnie podobne zamieszki w Galicji, aby humanitarnemu carowi otworzyć nowe pole do operacji w granicach panowania austrjackiego — co nie może być rzeczą przyjemną dla obywateli, umiejących przyzwoicie ocenić apetyta caratu.

Nietylko od Skałatu kabłąkiem po Stanisławów ajencje moskiewskie są czynne. Wskazywaliśmy ogniska ich gdzieindziej, a dziś otrzymujemy list następujący:

Rozdól 12. lipca. W krajach cywilizowanych wyłapują włóczęgów bez względu na to, czy wojenne czasy czy pokojowe, u nas zaś i dziś włóczęgów bez liczby. W dzień i w nocy przesuwają się przez miasteczko jakieś postacie tajemnicze, i pojawiają się coraz częściej w ostatnich czasach. Onegdaj prowadzono jednego w kajdanach, a wczoraj dwa łachmanami okryte indywidua pochwycono i odstawiono do sądu. — Słychać ciągle o spiskach przeciw żydom i Polakom, a nawet plakaty pojawiają się w tym duchu na ścianach domów. Z ust do ust przechodzi: „treba wyrizaty żidiw i lachiw,“ to jest hasło tych włóczęgów. Onegdaj chłop z Demenki podniestrzańskiej dowodził publicznie, że mowa Ojca św. nic nie znaczy, że jak ten papież umrze, to drugiego już nie będzie, a na końcu zakonkludował, że ma już do siebie kilkudziesięciu chłopów do jakiejś tajemniczej roboty. Rzecz ta oparła się już o sąd. Nie obawiamy się tu, aby mogło przyjść do wybuchu, a przynajmniej nie prędko jeszcze, bo się mamy na baczności, lecz to jest pewna, że agitacje moskalofilskie, antipolskie, a jeszcze więcej *antiaustrjackie są na porządku dziennym;* zdradzają je włóczęgi i chłopi w nietrzeźwym stanie, gdy nie pamiętają o złożonej przysiędze.

Moskwa nie śpi lecz działa, jak zły duch niewidzialny, a więc baczność!

Prawie w każdej chacie mają tu przedruk mowy i błogosławieństwa Ojca św., i po kilka razy wieczorami w kółkach familijnych je czytają. Jakieś podłe indywidua starają się podkopać wiarę ludu w te słowa Ojca św., a nasz lud małoruski, dawniej prawdziwie katolicki, dziś już prawi o równości obrządków, szyzmatyckim a unickim. Któż słyszał jeszcze kiedy o podobnych dysputach między ludem wiejskim, a któż im opowiada o poświęceniu się Moskali za braci naszych, by ich „uwolnić od pańszczyzny“. Zanim kara Boża dotknie tych wyrzutków społeczeństwa, trzeba nam działać odpornie, a do tego trzeba energicznego wystąpienia starostów. Nasze miasteczko opuszczone zupełnie z pod opieki rządu, dlatego niniejszem pismem pragnę zwrócić uwagę wys. Namiestnictwa, że nam tu potrzeba posterunku żandarmerji, bo miasteczko nasze liczy z przyległą wsią Brzezina 7 tysięcy mieszkańców, a miasto ubogie, zaledwie dwóch policjantów utrzymać może, najbliższa zaś pomoc może nadejść dopiero z Żydaczowa lub Mikołajowa.

Według zdania naszego i żandarmerja, której służba i tak jest bardzo uciążliwą nie wiele pomoże. Zagrożone obywatelstwo w miasteczkach i dworach musi obronę wspólną i wzajemną we własne wziąć dłonie.

Opinia Rady zawiadowczej

Towarzystwa zaliczkowego

we Lwowie

w sprawie Instytucji Centralnej dla Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Streszczenie ze Związku.

1. Centralna instytucja finansowa dla Towarzystw jest zdaniem naszem potrzebną i nader pożądaną.

II. Gdyby samodzielna centralna instytucja finansowa obecnie mogła przyjść do skutku, to wypadałoby, zdaniem naszem, dążyć do tego, aby opartą była na zasadach, wyrażonych w ustawie z dnia 9. kwietnia 1873, Dz. u. p. l. 70 tj. aby obrała formę udziałową o poręce nieograniczonej.

Gdy jednak już teraz możnaby pozyskać dla celów stowarzyszeń znaczniejsze lokacje publiczne krajowe, a w dalszym rozwoju może i państwowe, w każdym razie zaś dotacje znaczniejsze od zakładów, wspierających i teraz nasze stowarzyszenia, byle tylko wynaleźć dla tych instytucyj pośrednika i administratora wspólnego dla przeznaczonych na ten cel kapitałów, przeto mniemamy, że najwłaściwiej byłoby na razie, aby

III. Towarzystwa chcąc korzystać z powyżej wskazanych źródeł kredytu, połączyły się w związek kredytowy, któryby za wspólną poręką fundusze powyższe od wspomnianych instytucyj wypożyczał. Administratorem zaś tak uzyskanych funduszów i reprezentantem na zewnątrz ustanowićby można Towarzystwo zaliczkowe lwowskie.

Towarzystwo zaliczkowe lwowskie posiada niezaprzeczenie zaufanie innych Towarzystw, zwłaszcza, że według (załączonego) wykazu udzielonych Stowarzyszeniom kredytów z końcem 7 miesiąca (w czerwcu były winne 20 Towarzystw 43.099 zł.), już od dłuższego czasu stara się choć w części pośredniczyć między Towarzystwami a targiem pieniężnym i w ten sposób zaradzić przynajmniej najgwałtowniejszym potrzebom instytucji centralnej dla stowarzyszeń.

Towarzystwo zaliczkowe lwowskie cieszy się na placu tutejszem dobrem imieniem i posiada znaczniejsze zasoby tak, że niezawodnie przy poręce innych, do związku kredytowego należących stowarzyszeń, zupełną da gwarancję powierzonym mu fundnszom krajowym i innym publicznym i prywatnym, które zachęcone przykładem władz krajowych łatwo na ten cel zaofiarować się mogą. Można więc żywić nadzieję, że koło kredytowe stowarzyszeń, że stowarzyszeniom lwowskim na czele niezawodnie pozyska wszystkie te krajowe i inne publiczne fundusze, których pozyskanie dla stowarzyszeń Związek stowarzyszeń przy rozprawach nad założeniem instytucji centralnej miał na myśli.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie administrowałoby zupełnie odrębnie funduszami koła kredytowego za mierną prowizją tytułem zwrotu kosztów administracji.

Natomiast możnaby z zysku na tym interesie opłacać stałego inspektora, którego potrzebę dla naszych instytucyj oddawna uznaliśmy i który przez ciągłą swą czujność utwierdziłby zaufanie do nas instytucyj publicznych i osób prywatnych.

Resztę zysku z tego funduszu rozdzielałoby się w miarę korzystania z tych funduszów, tytułem zwrotu odsetek między stowarzyszenia, do koła kredytowego należące.

Zarząd i kontrolę wykonywałby zaś komitet złożony:

1. Z patrona Związku.
2. Reprezentanta Towarzystwa zaliczkowego lwowskiego.
3. Inspektora.
4. Delegata Wydziału krajowego.
5. Delegatów tych instytucyj, któreby na ten cel fundusze u nas lokowały.

Na tych zasadach utworzony Związek kredytowy stowarzyszeń zastąpiłby na jakiś czas instytucję centralną, w którąby zresztą później mógł się przedzierzgnąć, a ominęłoby się w ten sposób wiele trudności, z któremi instytucja nowo powstająca bez względu na formę, jakąby dla siebie wybrała, walczyćby musiała.

Opinja ta opartą została na podstawie uchwały komisji, złożonej z pp. Grossa Piotra Zimy Franciszka i Zbyszewskiego Wiktora, w porozumieniu z dyrekcją Towarzystwa, Dr. Zbyszewski wniósł votum separatum, w którem oświadcza się za formą komandyty.

Przegląd polityczny.

— Półurzędowy artykuł *Pester Lloyda* robi uwagę, że zburzenie państwa ottomańskiego nie spełnia się tak łatwo jak to jego wrogowie przypuszczali. Nadzieje gabinetu petersburskiego zostały pod tym względem stanowczo zawiedzione. Wnosząc z dotychczasowych operacyj stanowcze opanowanie przez Moskalów Bałkanów i Bułgarji, nie mówiąc już o pochodzie na Konstantynopol, jest nieprawdopodobnem. Gdyby tylko w kilku bitwach stało się zadość militarnemu honorowi Moskwy, to bardzo być może że ta z r z e k ł a b y s i ę c h ę t n i e d a l s z e g o p r o w a d z e n i a w o j n y, ponieważ i widoki, jakie miała na powstanie w tureckich prowincjach bardzo znacznie zmalały. Pokój obecnie jest więcej aniżeli kiedykolwiek przypuszczalny, a warunki jego nie będą zbyt dalekie od tych jakie Europa zamierzała ułożyć, pragnąc przedtem w drodze pokojowej Wschód uporządkować. Jak za czasów londyńskiego protokołu b y ć m o ż e ż e w k r ó t c e E u r o p a z n a j d z i e s i ę w m o ż n o ś c i w y b u d o w a n i a z ł o t e g o m o s t u d l a o d w r o t u p e t e r s b u r s k i e g o g a b i n e t u. *Hon* mówi: Moskwa powinna być powstrzymana w zdobywczych swych zamiarach nim rozpocznie oblężenie Konstantynopola; nie masz wątpliwości, że Bułgarja ma być przerobiona na prowincję moskiewską. Z rozlicznych wersyj o angielsko-austrjackim aljansie i żadną nieufnością nie zamąconem zachowaniu się Turcji wobec Austrji, jako też ze zwrotu w austrjackich moskiewskofilskich sferach *Hon* wnosi, że pewne militarne zarządzenia Austrji nie przeciw Turcji są zwrócone, ale przeciw innemu państwu. *Naplo* w ostrym artykule powstaje przeciw moskiewskim okrucieństwom w Bułgarji.

O owym zwrocie w austrjackich moskalofilskich sferach *Pester Lloyd* utrzymuje, iż nastąpił on w skutek zachowania się Słowian w Austrji, coraz wyraźniej bowiem na jaw występowało, że sympatje Słowian austrjackich dla Moskwy były zapowiedzią podniesienia sprawy słowiańskiej. W końcu *Pest. Ll.* nadmienia o liście z Wiednia umieszczonym w dzienniku *Observer*, w którym podano za rzecz niewątpliwą, że ks. Heski podczas swego pobytu w austrjackiej stolicy wyraźnie został zawiadomiony, że Austrja nie zniesie instalowania się jako władcy Bułgarji żadnego obcego państwa i stanowczo jest zdecydowana niedopuścić takiej ewentualności, gdyby na serjo miało przychodzić do niej.

Bardzo stanowczo odzywa się *Allg. Ztg.* w artykule datowanym z Wiednia o angielsko-austrjackiem przymierzu: Przymierze takie, mówi, może szybko koniec wojnie położyć, ponieważ Moskwę zniewoli do umiarkowania; można powiedzieć, że porozumienie się obu tych państw otwiera auspicje bardzo pokojowi przychylne. Moskwa, która zaledwie ma tyle siły by sobie poradzić z Turcją okrzyczaną za spróchniałą, znajdzie się zmuszoną do zwinięcia żaglów.“

— Omawiając „memorandum“ Aksakowa, o którem donieśliśmy wczoraj, jeden z dzienników słuszną robi uwagę, iż dawniej na taki eksperyment p. Aksakow niechybnie przejechałby się do Syberji; ale teraz inne czasy nastały, teraz panslawizm sam siedzi w orszaku wielkiego księcia (Kirejew!) Berliński korespondent półurzędowy do *Allg. Ztg.* pisze z powodu tego: „Być może, że teraz ks. Gorczaków żałuje, że niedawno w urzędowem piśmie, którego zatrzymanie w tajemnicy nie było w jego mocy, uznał za obowiązek swego rządu przy przyszłych rokowaniach pokojowych mieć na względzie ruch jaki się pojawił w moskiewskim narodzie. Przynajmniej teraz nie podobna zapoznawać tego, że apostołowie słowiańskiej idei od czasu owego niepospolitego oświadczenia daleko wyżej poczęli podnosić głowę i przemawiać językiem, którego śmiałość, a nawet zuchwalstwo zastanawiać musi kierujące koła moskiewskie.“

— Nie zważając na krwawą naukę jaką Serbja w ubiegłym roku dostała, dziś widocznie ma ochotę znowu z ogniem igrać. Zupełnie tak jak w roku przeszłym zaczyna się od narzekań, że niegodziwi Turcy nie dozwalają poczciwym Serbom sadzić w spokoju kapustę. Obok tego kolportuje się pogłoska że car w widokach humanitarnych chce ratować Serbję, przeprowadzając przez nią swe wojska zamierzające forsować Bałkany. *Daily Telegraph* otrzymał następującą korespondencję z Wiednia: „Telegrafują mi z Belgradu, że stosunki między Serbją a Portą są bardzo naprężone. Naciskana przez Moskwę Serbja pod pozorem, że koncentracja wojsk tureckich w Niszu wzbudza obawy napadu na nią, prosi rząd ottomański, by je ztamtąd wycofał. Ale Porta, znając dokładnie źródło tego żądania, odpowiedziała: niech Serbia wie, że nie ma co wtrącać się do wojsk sułtana. Wojska stojące załogą w Niszu, będą się trzymać odpornie, dając tem rękojmię utrzymania pokoju. Zaczyna się ta sama historja co w roku zeszłym przed wojną turecko-serbską, gdy Serbja uskarżała się na koncentrację wojsk tureckich na jej granicach. Z zachowania się obecnego Serbji można wnioskować, ile mają wartości oświadczenia cara pod względem neutralności tego państewka.

Tymczasem Serbja rozpaczliwie kołacze do serc, a raczej kieszeni europejskich finansistów.

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828–1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Równocześnie sądzono inną sprawę.

Haile, wachmistrz pułku gwardyjskiego huzarów, Estończyk z Dorpatu, od lat kilku junkier gwardji, czując się cierpiącym, wstąpił wieczorem w towarzystwie młodego Polaka do kawiarni, by w ukryciu rozgrzać się szklanką herbaty. Kolega jego, Moskalisko z Litwy, protektor uroczej kawiareczki, zoczywszy dwu towarzyszy w mundurach w lokalu publicznym, opuścił natychmiast bufet, i pospieszywszy co rychlej do wice-szefa tajnej policji wojskowej, za nagrodę 15 rubli (sic) zadenuncjował przestępców regulaminu, których natychmiast osadzono na odwachu.

Nazajutrz zaraportowano przewinę ich W. Księciu: natychmiast bez zwołania sądu wojskowego, bez przesłuchania obwinionych i żadnego dochodzenia zapadł wyrok z ust wszechmocnego satrapy.

O tej samej godzinie bawił autor w gościnie u adjutanta pułkowego, Löwenthala, aliści wszedł huzar ordynans — i wręczył adjutantowi rozkaz na piśmie, przeczytawszy go, rzekł smętnie:

„Haile zdegradowany. Oto dekret. Niebawem stanie tu we własnej osobie.“

Obecni zamilkli. Niebawem rozległ się odgłos dzwonków kibitki, i Haile z młodym Polakiem wpadli bladzi do pokoju adjutanta.

„Na Boga! Więc to prawda? Zdegradowano nas?!“ — wyjęknął biedny junkier.

„Oto rozkaz!“ — odparł ponuro adjutant.

„Jakto? Więc ta kibitka wywiezie ma nas do pułku w głąb Litwy?“

„Tak.“

„Dziś? Zaraz? Natychmiast?“

„Bezzwłocznie. Siadajcie i jedźcie nieszczęśliwi w imię Boże! Noc zastać was tu nie powinna.“

Głęboka nastała cisza. Przerwał ją Haile: „Panie adjutancie! Wyrządź nam dobrodziejstwo:.. powiedz kozakowi trzy słowa... potwierdź, że znasz nas osobiście. Pochwycono nas w tem ubraniu, łotr zaś ten obchodzi się z nami jak z mużykami, i wzbrania się wstąpić z nami do koszar. Nawet chustki do nosa nie mam przy sobie. Brak nam najniezbędniejszych przyborów do tak dalekiej podróży.“

Adjutant nie miał prawa zmieniać rozkazów W. Księcia — podał mu w milczeniu własną fajkę piankową ze ściany, chustka do nosa autora zastąpić musiała kauczuch. Mało słów wymieniono. Wbiegły matka i siostra adjutanta, i ciężka nastąpiła chwila rozstania z junkrem, tak mile zawsze przyjmowanym w tym domu. Co chwilę kozak wysyłał ordonansa z napomnieniem do wsiadania.

Odjechali...

. . . .

Harring głęboko zapuścił swój skalpel w rozjątrzone rany moskiewskiego społeczeństwa.

Ażali zmieniło się wiele od czasów Harringa w tem społeczeństwie „Waletów Czerwiennych?“

O Katkowy! O publicystyko „narodu przyszłości!“

XXI.

Westchnienie. — Słówko autora o „pracy niemieckiej“ za granicą. — Saska kępa. — Skrzętność niemiecka. — Oficer kryjący się na strychu przed W. Księciem. — Jakie wrażenie sprawiło nazwisko satrapy na jednym z bohaterów z „pod Jeny.“

Z zachwytem wspomina autor o „Saskiej Kępie“, ulubionym celu wycieczek Warszawian, spragnionych wytchnienia i świeżego powietrza. Temci przyjemniejszą była mu ta wysepka, ile że znalazł na niej rodaków, kolonistów niemieckich, których, ku wielkiemu jego zdziwieniu nazwano „Szwabami“.

Dla odróżnienia od innych narodowości, nadaje autor rodakom swym miano „skrzętnego narodu,“ jakkolwiek dodaje ze smutkiem, iż natenczas o narodzie niemieckim nie mogła być mowa...

„Niemiec“ — twierdzi autor — „jest i pozostanie pilnym i skrzetnym.“ Nie da się temu zaprzeczyć, czy na to uwagę swą zwrócisz niemieckiego uczonego, czy na rękodzielnika; spojrzyj jeno na owe skarby wiedzy, z mrówczą skrzętnością przez Niemców nagromadzone — lub też na napisy bogatych rzemieślników warszawskich, którzy z chudem zawiniątkiem w postaci wędrownych czeladników do tej stolicy ongi przybyli.“

Przy tych słowach Harringa, którym, przedmiotowo rzecz traktując, trudno odmówić słuszności — mimowoli nasuwa nam się na myśl owa czereda Kulturträgerów, kroczących flegmatycznie z fajką w ustach przy wózku, pieskiem zaprzężonym... Dałoby się coś powiedzieć i o odwrotnej stronie medalu...

„We wszystkich krajach Europy“ — ciągnie autor dalej — „których dotknęła stopa wędrowca, poznawałem Niemca po właściwej mu skrzętności; najwybitniejsze produkta rękodzielników, w Rzymie, Kopenhadze lub Warszawie wychwalane, były dziełem rąk niemieckich.“

„Pilny ten pracownik, szukając rozrywki i wytchnienia po całotygodniowem zajęciu, nie opodal Warszawy znachodził raj istny... Na zielonej, wierzbami i dębiną podszytej wysepce, Wisłą do koła „od Polski“ odgraniczonej, znachodził on kawał ziemi w ręku rodaków, którzy ojczystym witali go językiem.“

Zwolna przybytek ten kolonistów saskich przybrał postać niejako „Wurstelprateru“ wiedeńskiego, stając się ulubioną Mekką zdążających doń świątecznych tłumów średnich klas warszawskich, mianowicie mieszczaństwa. Pod cieniem drzew szmaragdowych znalazłeś tam rzędem poustawiane stoły, czekające spragnionych gości, kręgielnię, huśtawkę, a nawet karuzel, wiodący cię za grosz opłaty przy głosie „szejnekatarynki“ do Wiednia, Paryża i Londynu.

Smutny kontrast w wesołym tym obrazku stanowią ślady corocznych powodzi, zniewalających na wiosnę kolonistę do szukania chwilowego z całem swem mieniem na strychu swego domostwa.

A jednak uroczе to zacisze zamkniętem było naonczas dla mundurowych niewolników w. księcia. Mimo, iż Warszawa liczyła w swych murach siedm pułków gwardyjskich, a krom tychże kilka liniowych, rzadko dopadłeś tam polskiego lub moskiewskiego munduru. Przydarzyło się nawet, iż w. książę, śledząc za uniformowaną swą zwierzyną, przewieść się rozkazał czółnem na „Saską Kępę“; niezawiódł go węch pod tym względem znamienity. Zdaleka już zoczył on oficera, który odłożywszy czapkę i odpiąwszy wygodnie pałasz, błądził stęsknionem okiem po szmaragdowej zieleni brzegów i modrych falach Wisły. Na znany głos satrapy porwał się biedny porucznik i niby zając szczwany nuż umykać krzakami, ścigany przez carskiego brata i sforę adjutantów. Wiecie, gdzie sądził niezawodne znaleść schronienie? Oto na strychu oberży. Istne jednak „steeple chase“ dopadło i tam ofiary. Adjutanci wywlekli go z siana, podczas gdy w. książę we własnej osobie strzegł wejścia do oberży.

Tak to na „Saskiej kępie“ polować było można na grubą zwierzynę.

Z tego powodu, jeśli który z oficerów odważył się odetchnąć świeżem powietrzem, nawet na tej kępie, zdala od stolicy i regulaminu, nie ośmielił się ani rozpiąć ciasnego uniformu, ani odłożyć kaszkieta. Gdy autor po raz pierwszy odwidziwszy tę wysepkę, w towarzystwie rodziny niemieckiego pastora ewangielickiego, zachwycał się wdziękami przyrody, nie mógł powstrzymać się od entuzjastycznego wykrzyku:

„Jakże tu pięknie! Często powracać tu będę, by choć na chwilę pogawędzić swobodnie z rodakami.“

„Nie doradzam tego panu“ — odparł doświadczony pastor — „przez wzgląd na własne twe bezpieczeństwo. Wyszpiegowanoby to rychło, a skutki nierozwagi nie dałyby ci długo czekać na siebie. Ja sam“ — powtórzył — „aczkolwiek nie wojskowy, lękałbym się częstych schadzek z panem na Saskiej kępie!“

„Jakto?“ — zawołał autor, ongi nowicjusz jeszcze — „któż wzbronić nam może wytchnienia wśród wolnej przyrody?“

„W. k s i ą ż ę n i e l u b i p o d o b n y c h w y c i e c z e k“ — brzmiała odpowiedź przyjaźnego pastora.

Niebawem grono przyjaciół powiększyło się podejrzanemi kreaturami, które pod pozorem naiwnej prostoduszności przysuwały się coraz bliżej podsłuchując. Zmieniono więc ostrożnie przedmiot pogawędki, skierowawszy ją na pieczone kurczęta i kwaśne mleko, ponętne tej kępy produkta.

Między innymi przysiadł się do towarzystwa inwalid, przedstawiając się jako były huzar pruski i współuczestnik walnej bitwy pod Jeną. Prawdopodobnie nie należało zaliczyć go do szajki podsłuchujących szpiegów; był to raczej stary gaduła szukający sposobności pochwalenia się bohaterskimi swymi czynami. Jakkolwiek starowina z wielką submisją wyrażał się o swych chlebodawcach, gawęda mogła przenieść się łacno na pole p o l i t y c z n e, co niemałem groziło niebezpieczeństwem. Chwycono się zatem doraźnego środka, który, jak obaczymy, wywarł natychmiast skutek oczekiwany.

„Powiadają, iż w. książę dziś ma zamiar odwidzić Saską Kępę“ — szepnięto sobie w ucho, tak by wyrazy te dosięgły inwalida — i oto, jakby grom weń uderzył, porwał się starowina i uszedł kulejąc, zostawiając za sobą naszych znajomych i — snujących się gęsto wyżłów belwederskiego satrapy...

XXII.

Przedmiot do romansu, pt. „Komisarz jeneralny.“

Cykl „wspomnień swych z Warszawy“ zamyka autor obrazkiem charakteryzującym dosadnie ustrój państwowy Moskwy, ułatwiający czynownikom wysokich stopni szalbierstwa, o jakich zagranica nie ma nawet pojęcia. Byle zuchwała odwaga i bezczelności odpowiednia doza, a lada pisarczyk, pozujący na wielką figurę rządową, grać tam może rolę ministerjalną — oczywiście, dopóki „dzbankowi nie urwie się ucho.“

Bohater tego obrazka, którego nieznane nazwisko nie utkwiło w pamięci autora, przez długie lata pospolitym był pisarzem w biórze ministerjum wojny w Petersburgu, wprost z szeregu przeniesionym do zielonego stolika, podobnie jak trębacz, szewc lub kowal wojskowy.

Z pisarzami tego rodzaju obchodzą się, jak z sałdatami; otrzymują oni gażę swą i rożenek, mundur i policzki, chleb swój i uderzenia nogą; — nieraz nawet szef bióra skazuje ich na pałki.

Otóż niezliczona moc pałek i pletni rozwinęła ukryte talenta pisarza, który w centralnem biórze jeneralnego komisarjatu nieraz miał sposobność ciekawy wzrok zapuścić „za kulisy.“ Z rutyną nabył on z czasem dokładną znajomość spraw wojskowych, zapoznał się zaś niepospolicie ze wszystkimi tajemnymi kruczkami i szalbierstwami państwowej administracji.

Wedle raz powziętej idei, absorbującej wszelką jego działalność, przez przeciąg lat kilku oddawał on się wyczerpującym studjom aktów rozmaitych registratur pułkowych, zapoznał się z obowiązkami jenerałów, których niebawem przewyższył pod względem znajomości taktyki i strategji, co zresztą nie było zbyt trudnem zadaniem; dowodem znajomy już nam p. jenerał Markow, który przez przeciąg całego żywota zaledwie trzy przeczytał książki.

(C. d. n.)

Według paryskiego telegramu do *Polit. Corresp.* wszelkie usiłowania zaciągnięcia na tamecznym targu pożyczki 12 miljonów franków spełzły na niczem. Ajent serbski, wyprawiony w t. j. sprawie, udał się w skutek tego do Londynu; gdy mu zaś tam się nie powiedzie, powędruje do Amsterdamu i Berlina.

— Według *Temps* rząd francuski ma jutro (w sobotę) ogłosić listę kandydatów urzędowych. Dopiero następnie po porozumieniu się z konserwatywnemi wydziałami wyborczemi oznaczony będzie termin wyborów. Plan ministerstwa, według wiadomości półurzędowych dzienników, jest taki, by popierać wszystkich członków rozwiązanej izby, którzy nie głosowali za znanym porządkiem dziennym. Oprócz tego ma być popierany ten konserwatywny kandydat, który ma najwięcej widoków. Gdy dwóch konserwatystów stoi przeciw jednemu republikaninowi, natenczas jednego tylko z nich rząd popierać będzie, a mianowicie tego, co do którego stronnictwa konserwatywne między sobą się porozumieją. Otóż wątpić można, czy porozumienie podobne da się osiągnąć. Dość przejrzeć dzienniki konserwatystów, a zwłaszcza rojalistów, by się przekonać, że rząd z tej strony gwałtowniej będzie atakowany, aniżeli ze strony republikanów. Między innemi *Constitutionnel* dochodzi ostatecznie do przekonania, że zamach 10. maja źle był obmyślany pod względem formy, w niewłaściwym czasie na scenę wystawiony, źle obsłużony i źle przeprowadzony. Jeszcze żałośniej wyrażają się inne dzienniki.

Tymczasem rząd uporawszy się z prefektami, merami, radzcami gminnymi i urzędnikami rozlicznych zarządów, zabiera się do personalu nauczycielskiego; nie zaniedbując systemu oszczerstwa. Tak w jednym urzędowym biuletynie powiedziano, że „Gambetta zbogacił się z narodowych nieszczęść.“ Wnoszą, że Gambetta wytoczy z tego powodu ministrowi Fourtou proces o oszczerstwo. Tenże sam dziennik urzędowy robi uwagę, że od przeglądu wojsk na Longchamp trzymali się zdala „stronnicy komuny, współwinni podpalaczów i łotry z r. 1871 obok 363 deputowanych.“ Ze słusznem oburzeniem protestuje przeciw temu były deputowany Philippoteaux.

Wydane zostały tajne instrukcje wyborcze dla prefektów zalecające tym ostatnim, by mieli tajnych a pewnych ajentów we wszystkich gminach, którzyby popierali kandydatów rządowych, dalej, by czuwali nad tem, ażeby poborcy, kontrolorowie i celnicy nie niepokoili wyborców przychylnych rządowi. Dalej Fourtou zapytuje 1) coby osiągnięto, gdyby rezerwistów na czas wyborów rozpuszczono na 28 dni i 2) czy klasa 1872 r., która ma być rozpuszczona w końcu tego miesiąca nienależałoby zatrzymać. Oburzenie przejmuje czytając takie kruczki!

Wojna.

Z nad Dunaju od 48 godzin nie nadeszły żadne wiadomości. Obie strony gotując się do walki, wyszukują się nawzajem, aby poznać siły swoje, ale gdzie właściwie przyjdzie do większego starcia, o tem do tej chwili jeszcze nikt nie wie. Abdul-Kerim osłonił się jak największą tajemnicą, tak dalece, że nawet sprawozdawcy pism angielskich, znajdujący się w Szumli, nic nie donoszą o stanowisku i sile jego armji operacyjnej.

Co do Moskali, tych plan według wszelkiego prawdopodobieństwa jest następujący:

W. ks. Mikołaj na czele korpusów VIII. i IX. zamierza rzucić się w Bałkany, używając ku temu drogi przez Tirnowę i wąwóz Sliwno. Z korpusów XI. i XII. będzie pod dowództwem carewicza utworzona druga armja, która maszerując na Ruszczuk, będzie starała się twierdzę tę cernować i jeśli możliwe wziąć szturmem. Tym sposobem wojska moskiewskie są podzielone na trzy armje. 1) armia jenerała Zimmermanna, złożona z 3 korpusów IV. i XIV., a operująca w Dobruczy; 2) armja w. ks. Mikołaja utworzona z korpusu VIII. i IX. i idąca w Bałkany; nareszcie 3) armja carewicza, w której skład wchodzą korpusy XI. i XII., której zadaniem będzie maszerować na Ruszczuk a może i na Szumlę. Jenerał Zimmermann, stosownie do biegu wypadków, będzie Silistrję bądź oblegał, bądź maskował.

Położenie armji moskiewskiej za Dunajem nie jest wcale do zazdrości; może się z nią smutnie zakończyć. Mówiliśmy już dawniej, że przeszedłszy Dunaj Moskwa wpadła w pułapkę. Na lewo od niej leży czworobok fortec, w prawo twierdza Nikopolis z widdyńską armją, a przed sobą ma Bałkany potężne. Naczelny wódz moskiewski w podobnych okolicznościach musi dobrze się zastanowić co robić. Atakować czworobok nie sposób; za małe ku temu ma siły, bo poszedłszy na Ruszczuk i Sylistrję, trzeba się przecież zabezpieczyć od strony Bałkanów i Nikopolisu. Pójść na Bałkany, także trudno; Turcy bowiem z czworoboku mogą wtedy wypaść na tyły i odciąć od Dunaju. Pójść na zachód w kierunku Sofji, by obejść z prawa Bałkany, jeszcze gorzej; manewr ten przedstawia od poprzedniego o tyle gorsze szanse, o ile jest od niego dłuższym i więcej czasu wymaga. Słowem, coby nie począł ks. Mikołaj, nigdzie bezpieczeństwa a tem mniej nadziei na sukces.

Zwlekać wszakże nie sposób, choćby przez sam wzgląd na liczną jazdę, transporta i parki, dla koni, dla których trzeba przecież zdobyć wyżywienie, a zatem przestrzeń, t. j. co najwięcej kraju zająć — to też książę Mikołaj, jak widać ze wszystkiego, zmuszony jak najprędzej działać, wybrał pierwszą z powyższych trzech alternatyw i zamierza uderzyć na czworobok. Wypadnie jedno z dwojga; albo pobije Turków, albo Turcy jego pobiją. W pierwszym razie nic się wielkiego Turkom nie stanie; pobici, cofną się najspokojniej w Bałkany i książę znajdzie się wśród dwóch grup fortec, czworoboku i ufortyfikowań wąwozów bałkańskich, które zdobyć musi, a to praca nie lada. W razie przeciwnym, t. j. jeśli armję ks. Mikołaja spotka los armji ks. Michała w Armenji pod Zewinem. Moskwa zmuszoną zostanie wrócić za Dunaj i bardzo będzie szczęśliwą, jeśli ten powrót odbędzie się nie tracąc pociągów i artylerji całej.

Z fatalnego położenia, w jakiem się znajduje, może Moskwę wybawić jedna tylko okoliczność, a mianowicie wypadek, że jenerałowi Zimmermanowi uda się sforsować wały Trajana. W takim razie wzięty we dwa ognie Abdul Kerim zmuszony będzie bez wystrzału opuściwszy czworobok, cofnąć się na linję Szumla Warna. Książę Mikołaj połączywszy się wtedy z Zimmermanem o wiele będzie silniejszym.

Pol. Correspondenz odbiera z Bukaresztu następujące słów kilka:

Armja rumuńska ma przejść Dunaj 12. bm. poniżej i powyżej Kalafatu, a zatem w 2 punktach; 8. pułk piechoty, 4. bataljon strzelców celnych i 8. pułk dorobańców, pierwsze przejdą. Książę Karol stanie osobiście na czele wojska. Co będzie, gdy Osman pasza dowodzący w Widdynie na serjo weźmie tę eskapadę rumuńską? W interesie Austrji należałoby prosić Osmana, by był litościwym, bo inaczej do 100 000 Bośniaków, których dotąd utrzymujemy własnym kosztem w Dalmacji i Kroacji, przybędzie jeszcze kilkadziesiąt tysięcy Rumunów w Transylwanji, których także trzeba będzie żywić.

Inwalid ogłasza raport ks. Mikołaja do cara, datowany 30. czerwca. Jest to streszczenie działań armji moskiewskiej od chwili przekroczenia granicy aż do przejścia Dunaju. Z powodu deszczów ulewnych, koncentracja wojsk nastąpiła o kilka dni później jak to było w planie. Dopiero około połowy maja wojska ostatecznie stanęły na miejscach wyznaczonych: połowa 11. korpusu z częścią 7. (stojącego dotąd w okolicach Odesy) na dolnym Dunaju, t. j. od Kilji do Gałaczu i od Gałaczu do Hirsowy; druga dywizja tegoż 11. korpusu z kozakami, strzegła okolic Sylistrji, a główne siły, tj. korpus 8., 9. i 12. z 4. brygadą strzelców konnych, z oddzielną dywizją kozaków kaukazkich i legjonem bułgarskim zalegały okolice Bukaresztu i brzegi Dunaju od Oltenicy do Turnu-Magureli i rzeki Aluty. Korpusy: 4., 13. i 14. dopieroco nadciągały. Jak widzimy z poprzedniego, Moskwa aż do 20. prawie maja, miała wszystkiego zaledwie w Rumunji 120.000 licząc w to pociągi, artylerję i inne wojska pomocnicze.

W drugiej połowie maja nadszedł korpus 14. Zimmermana i zmienił korpus 11. na stanowiskach dolnego Dunaju. Tym sposobem armja moskiewska znalazła się już gęściej na średnim Dunajem. Korpusy 13. i 4 nadążyły także i można było już myśleć o przeprawie przez Dunaj. Rozlew Dunaju był wszakże ciągle jeszcze tak wielki, że przejście naznaczone pierwotnie na dzień 6. czerwca, musiało być odłożonem na termin późniejszy. W swym raporcie książę kilkakrotnie się uskarża na nieporządki panujące na kolejach rumuńskich, w skutek czego także zdarzały się opóźnienia.

W zasadzie było przyjęte, powiada dalej książę w swym raporcie, że główna przeprawa nastąpi pod Sistową, z powodu, że w tym punkcie ze względów strategicznych, przeprawa mogła przynieść największe korzyści. Miejscowość wszakże pod Sistową z powodu długich deszczów była tak ciągle błotnistą, dostęp do brzegu był tam prawie tak ciągle niemożebny, że przyszło się nareszcie zdecydować na przeprawę pod Flamundą o 1 i pół mili na wschód od Turnu-Magureli, a 3 i pół na zachód od Sistowy, gdzie dostęp do rzeki był o wiele łatwiejszy.

Zdecydowawszy się na Flamundę i kazawszy w skutek tego ściągnąć gros armji w odpowiednim kierunku, książę naznaczył na przeprawę pod Flamundą dzień 24 czerwca, a na przeprawę pod Brailą i Gałaczem dzień 20go czerwca. Jenerał Zimmerman, mający wykonać tę ostatnią, bacząc na ciągle wysoki stan wody, błagał jeszcze o zwłokę, lecz książę odpisał, że Zimmerman coute que coute, musi dnia tego się przeprawić, bo to leży w ogólnym planie operacji, by Zimmerman na cztery dni przed przejściem sił głównych na brzeg bułgarski wprzód zajął Dobruczę.

Lecz cóż się stało? W ostatniej chwili, gdy wojska już zajęły stanowiska wskazane, książę się dowiaduje, że cztery parki pontonowe, na które liczył, dzięki ciągłym nieporządkom na kolejach rumuńskich, dopiero we trzy dni później nadejdą, jak miały nadejść do armji. A więc znów zwłoka, znów mitręga i znów trzeba było odłożyć przeprawę! Dla Zimmermana pierwotny termin był zatrzymany, dla głównych zaś sił odłożony na dzień 27. czerwca.

Książę wtedy, zabrawszy naczelnika sztabu jen. Niepokojczyckiego i pomocnika jego, jen. Lewickiego, ruszył sam nad Dunaj zrekognoskować przestrzeń między Turn-Magureli a Sistową. A ruszył tak cicho i tak incognito, że oprócz ich trzech, t. j. samego księcia, Niepokojczyckiego i Lewickiego, i czwartego cara — któremu musiano nareszcie powiedzieć, wziąwszy przedtem słowo honorowe, że się nie wygada, gdzie i po co jadą — nikt w głównej kwaterze o niczem nie wiedział. Było to między 20. a 24. czerwca. Książę z dowódcami obejrzał pilnie brzegi; Turcy ich nie poznali, a więc i nie strzelali do nas, dodaje książę. Przekonawszy się naocznie podczas tego rekonensansu, że miejscowość pod Zimnicą znacznie obeschła, powiada książę, wnet zmieniłem Flamundę na Sistowę i tam przeprawić się postanowiłem. „Pod największym sekretem zwierzyłem się z tem dowódcy 8. korpusu, którego wojska pierwsze miały lądować, nic nie mówiąc innym dowódcom i nic prawie nie zmieniając w pierwotnym rozkładzie wojska. Waszej cesarskiej mości wiadomo, jak świetny uwieńczył sukces bohaterstwo wojsk naszych...“

Dalej w raporcie znajdują się szczegóły techniczne, tyczące się przeprawy. I tak: Cztery mosty na łyżwach zostały zbudowane częścią przez pana Prawatkę w Gałaczu, a częścią w Slatynie nad Alutą; części sporządzone w Gałaczu, zostały przewiezione koleją do Slatiny i tam ostatecznie mosty złożone. Dalej: monitory tureckie mogły popsuć przeprawę; opowiada więc książę, jak zawczasu postarał się zneutralizować te straszne potwory za pomocą mniejszych wprawdzie lecz często niebezpiecznych potworów innych, a mianowicie torpedów, któremi ostatecznie tak się udało ogrodzić monitory pod Ruszczukiem i Nikopolisem stojące, że ani z Ruszczuku ani Nikopolisu, żaden turecki monitor nie mógł wypłynąć na rzekę. Strata ogólna podczas przeprawy, do której książę się przyznaje, wynosi nie spełna 900 ludzi tak w rannych jak zabitych. Jak tylko przeprawa pod Sistową była dokończoną, mosty zbudowane w Slatynie, zostały spuszczone z biegiem wody Dunaju pod Sistowę pomimo ognia dział szańców tureckich w Nikopolisie. Spławienie mostów zajęło trzy dni, czyli raczej trzy noce, co wielce ułatwiło rzecz całą, bo Turcy albo wcale nie dostrzegli co płynie, lub dostrzegłszy, niemogli dobrze celować.

Taki jest raport księcia Mikołaja, pisany widocznie dla świata, a jeszcze bardziej dla publiki moskiewskiej. Wszystko dobrze, wszystko się udało, strat prawie żadnych, dzielność wojska i miłość jego dla cara niezmierne i niezachwiane! Ot co widać z tego raportu, *o przeprawie pod Flamundą ani śladu!*

My sobie wszakże pozwolimy wątpić o prawdziwości raportu, mianowicie co do przeprawy pod Flamundą, która według księcia, nie miała być nawet próbowaną. A wątpimy nie dlatego tylko że korespondenci zagraniczni pisali o nieforturnnem zakończeniu tej przeprawy, lecz wątpimy na podstawie samego nawet raportu. Książę przecież przyznaje, że gros armji, car z książętami i nawet on sam, tj. wódz naczelny, był pod Flamundą, a gdzież miejsce naczelnego wodza, jeśli nie tam, gdzie główna wre czynność? Była więc przeprawa pod Flamundą, a przeprawa jednocześnie pod Sistową, chociaż była aktem równorzędnej wartości, lecz aktem, od którego nie spodziewano się należytego sukcesu, a to z powodu półmilowych błot i istotnie trudnego do brzegu przystępu, jakie tam Moskwa napotkała. Ze syn w. księcia znajdował się przy jenerale Dragomirowie, a nie we Flamundzie, wytłamaczyć to można, że na bitwę umyślnie go ojciec z óczu swoich usunął, bo przecież i wielkich książąt carskich kula może trafić. Widok zabitego lub śmiertelnie rannego syna mógłby ojcu krew zimną odebrać i dlatego wolał, by nie pod nim walczył. Dodać także należy, że Nikopolis był na kilka dni przedtem bombardowany. Działo się to więc widocznie w celu, że tam chciał się Moskal przeprawić. Spodziewał się, że gdy zamilkną zburzone baterje Nikopolisu, łatwo mu będzie wtedy spławić mosty i naraz po kilku mostach w dużej sile przejść rzekę. Tak też i było — ale Turcy wiadomo jak tam przywitali Moskwę.

Mylnie donosili korespondenci jakoby syn księcia Mikołaja był w pierwszych szeregach łodzi co pod Sistową forsowali Dunaj. Raport księcia wyraźnie powiada, że młody książę przeprawił się z ostatniemi oddziałami dywizji Dragomirowa, a zatem wtenczas, gdyż już teren na przeciwnym brzegu był już znacznie oczyszczony z Turków. Nie podnosimy tej okoliczności bynajmniej w celu podania w wątpliwość waleczności młodego księcia — bo czy pierwszy czy ostatni się przeprawił, nie mniej był w ogniu i nie mniej się narażał — jedynie w celu jak ośmieszyli korespondenci zagraniczni, bawiący przy głównej moskiewskiej kwaterze, byle się przypochlebić.

Przyznać także należy, że książę w swym raporcie oddaje wielkie pochwały tureckiemu męstwu. Garstka piechoty tureckiej co broniła Dunaju pod Sistową, kilkakrotnie na bagnety chodziła, a artylerja turecka także dała dowody niesłychanej krwi zimnej i odwagi. Książę opowiada naprzykład jak dwa działa tureckie przez cztery godzin wytrwały na pozycji wciąż dymiąc i paląc w bataljony moskiewskie, pomimo że z pięć baterji moskiewskich z przeciwnego brzegu obsypywały je ciągle gęstym gradem pocisków. Dwa te działa zajmowały wprawdzie pozycję nieco dominującą względem owych bateryj moskiewskich, co było niejako rodzajem ochrony, lecz pomimo tego wytrwałość i meztwo dwóch tych dział tureckich, o których książę wspomina, istotnie jest niepospolitem.

Europejski teatr wojny.

Warna 8. lipca.

Ruszczuk od ubiegłej środy nie był więcej bombardowany. Podczas ostatniej kanonady, dom konsulatu moskiewskiego został całkiem zburzony. Achmet Ejub pasza przybył wczoraj do Ruszczuku. Idąc za przykładem cara moskiewskiego, bułgarski komitet w Bukareszcie wydał także proklamację, która wzywa wszystkich chrześcian, aby niezwłocznie wstępowali do legjonu bułgarskiego. W postscriptum, napisanem atramentem, jest powiedziane, że każdy ociągający się z wstąpieniem do legjonu, będzie śmiercią ukarany. Proklamacja powyższa wywarła ten skutek, że przerażeni Bułgarzy tłumami teraz uciekają. Dziś przybyło tu 130 Turków rannionych pod Sistową i oddział jeńców moskiewskich.

Dzienniki tureckie ogłaszają raport Abdul-Kerima o przejściu Dunaju przez Moskali między Zimnicą a Sistową. Punkt, w którym nieprzyjaciel wylądował, był broniony tylko przez jedną kompanję landwery drugiego powołania, która nie czując się na siłach, prawdopodobnie umknęła. Później nadciągnęła brygada Achmeda paszy i stawiła opór energiczny. Według zeznań jeńców, podczas przeprawy zatonęło 24 dział wraz z łodziami, na których się znajdowały. Achmed pasza widział sam sześć armat jak tonęły. Straty jego brygady, która niestety walczyła sama jedna bez posiłków, wynoszą 224 zabitych, 85 rannionych i 31 nieodszukanych. Straty Moskali były dziesięćkroć większe.

Warna 10. lipca. (Telegr.)

Wojska tureckie zgromadzone na linji Czernawoda-Kustendżi, korzystając z pauzy, którą im Moskale zostawili, fortyfikują teraz coraz lepiej swoje pozycje. Żywność dla tych wojsk przychodzi głównie z Rumelji. Książę egipski Hassan, którego główna kwatera znajduje się w Medzidzje, odjeżdża temi dniami do Szumli, w celu wzięcia udziału w wielkiej radzie wojennej. Łodzie kanonierskie, przywiezione przez Egipcjan, zostały złożone i spuszczone pod Rassową na wodę.

Bukareszt 11. lipca.

Wiadomości, które w ostatnich dniach Gorczakow z Wiednia otrzymał, miały zrobić wielkie wrażenie w jeneralnym sztabie armji moskiewskiej. Utrzymają, że rząd austrjacki *porozumiawszy się z Turcją*, wyszle swoje wojska do Bośnji. Turcy zaczęli już wycofywać wszystkie swoje wojska z prowincyj zrewoltowanych i posyłają je do Bułgarji. Moskiewskie koła wojskowo-polityczne utrzymują, że takie postępowanie Austrji byłoby dla Turcji bardzo korzystne.

Wieść niesie, że Moskale wezwą eksarchę bułgarskiego, żeby ze Stambułu przeniósł swoją siedzibę do Tirnowy. Straty w małej utarczce pod Tirnową były nadzwyczaj małe. Załoga turecka tej miejscowości odeszła do Osman-Bazaru. Wczoraj przyszła artylerja do Tirnowy. — Z Nicopolis wysłano 4000 żołnierzy na obronę Plewny. — Według moskiewskich wykazów urzędowych od chwili przejścia Dunaju pod Sistową po dzień 5. lipca włącznie, Moskale stracili 750 w zabitych i 2100 rannych.

Azjatycki teatr wojny.

Moskale, jak wiadomo, zostali w małe Azji jeszcze tylko w Ardahanie i w cytadeli w Bajazedzie. Co do Ardahanu, to według wszelkiego prawdopodobieństwa — Moskwa nie przywidując wypadków, które tak prędko nastąpiły, nie zaopatrzyła tej miejscowości w należyte zapasy prowiantu, i dla tego można być pewnym, że jeżeli w. ks. Michał nie ponowi rychło kampanji, Ardahan będzie musiał poddać się Turkom. Bajazed, a właściwie cytadela, znajdująca się w tem mieście, którą na początku kampanji Turcy opuścili bez wystrzału, była od dłuższego czasu cernowaną przez 10.000 Kurdów, którym w ostatnich czasach Muktar pasza wysłał na pomoc dwa czy trzy bataljony regularne. Kilkakrotnie donoszono już o kapitulacji załogi moskiewskiej w cytadeli bajazeckiej, ale dziś okazuje się, że doniesienia owe były przedwczesne. Dziś w nocy przybył telegram następujący:

Petersburg 12. lipca. Depesza Ajencji międzynarodowej, wysłana z Tyflisu d. 12. b. m. mówi: Załogę moskiewską, która przez 23 dni, była obsaczona w cytadeli bajazeckiej, uwolniły wojska Tergukasowa, odniósłszy zupełne zwycięstwo nad 30.000 Turków, którzy cytadelę cernowali. Moskale wzięli 4 działa i 80 jeńców. Bajazet zburzono.

W telegramie powyższym uderzają trzy rzeczy. Najpierw że depesza pochodzi od ajencji międzynarodowej, a nie od rządu, dla tego może okazać się fałszywą; następnie, że czynu tego miał dokonać Tergukasów, który wyparty za granicę, nie był jeszcze zdolnym do ofenzywy; nakoniec, że Bajazet został zburzony. Gdyby cała depesza była nawet prawdziwą to już sam fakt zburzenia Bajazedu świadczyłby, że Moskale chcieli tylko uwolnić swoją załogę, ale bynajmniej nie myśleli trzymać się nadal w tej miejscowości. Co do szczegółu, że pod Bajazedem było 30.000 Turków, to jest on bardzo przesadzonym. W tamtych stronach nie było wojsk regularnych tylko sami Kurdowie.

Stambuł 5go lipca.

Fazly pasza donosi z Suchum-Kaleh pod d. 30go czerwca o walce, która dnia 27go czerwca została stoczoną pod Czamczarą. Bitwa w tem miejscu była nierównie krwawszą i większą, aniżeli o tem można było sądzić z pierwszych telegramów. Moskale w sile 15.000 uderzyli na Turków, którzy z początku znajdowali się w wielkiem niebezpieczeństwie. Na szczęście jednak pancerne fregaty „Mahmudieh“, „Assarcheftele“ i „Avni Allah“ wziąwszy szybko udział w walce, obsypały nieprzyjaciela pociskami największego wagomiaru. Walka trwała aż do nocy. Turcy mieli 90 zabitych i 260 rannionych, między którymi jednego pułkownika. Moskwa straciła do 2000 ludzi.

O bitwie pod Karakilissą, stoczonej 2. b. m. między prawem skrzydłem armji Muktara-paszy a korpusem Tergukasowa, nadeszło także sprawozdanie urzędowe, podpisane przez Izmaila Hakki paszę, który Turkami w tej bitwie dowodził. Moskale w sile 10.000 ludzi, znajdowali się w tem miejscu na wzgórzach i byli dobrze oszańcowani. Turcy zdobywszy szturmem wyżyny, przyczem Czerkiesi pod dowództwem syna Szamyla szczególnie się odznaczyli, zabrali bardzo wiele amunicji, broni i żywności, które Moskale nagromadzili w mieście Karakilissa. Z powodu wielkiego wytężenia, Turcy nie mogli ścigać nieprzyjaciela, który cofnął się po za góry, znajdujące się za miastem.

Konstantynopol 10. lipca.

W bitwie pod Czamczarą Moskwa strzelała do szpitalu, pomimo że na nim według przepisów konwencji genewskiej, powiewała flaga z czerwonym księżycem w białem polu. Dużo ciężko rannych nie mogących wyjść ze szpitalu, zostało zabitych. Porta z tego powodu podała już okolnik do mocarstw europejskich z przedstawieniem okrucieństw moskiewskich i pogwałceń przez nią się ciągle dopuszczanych przepisów międzynarodowych.

Korpus batumski rekognoskował wczoraj pozycje moskiewskie. Okazało się że prawe swe skrzydło Moskwa oparła o bagna, a lewe o wzgórza Dihankir. Około godziny pół do czwartej po południu Turcy uderzyli na wysunięte naprzód zastępy moskiewskie i po dwugodzinnej walce, spędziły je z pola. W potyczce tej Turcy stracili około pięćdziesięciu ludzi. Jednocześnie dwa okręty tureckie, a mianowicie fregata „Muchbir Suhrur“ i parowiec „Mirszie Ressau“, w celu odwrócenia uwagi moskiewskiej, szczęśliwie ostrzeliwały Szewkietil, fortem św. Mikołaja zwanym przez Moskwę. Po krótkiej kanonadzie, okręty wspomnione wysadziły na ląd jeden bataljon rezerwistów i jeden złożony z samych ochotników, które natychmiast z impetem uderzyli od czoła na 1000 zebranej tam Moskwy, gdy jednocześnie z boku palono do niej z okrętów. Moskwa wzięta we dwa ognie, nie wytrzymała natarcia; poszła w rozsypkę. Cały magazyn prowiancki i wszystkie drewniane zabudowania Szefkietilu, poszły z dymem. Dokonawszy co było zamierzone, wojska bez przeszkody wróciły na okręty.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 11. lipca. Po dokonanych wyborach we wszystkich 4 Izbach skład delegacyj wspólnych jest następujący:

I. Delegacja austrjacka: a) Z Izby deputowanych: Członkowie: Dr. Herbst, Streeruwitz, dr. Klier, Wolfrum, dr. Plener, Stöhr, Schier, dr. Bareuther, bar. Korb-Weidenheim, Wanka, bar. Pfink, dr. Smolka, Grocholski, dr. Dunajewski, Smarzewski, Chrzanowski, dr. Kabat, dr. Euzebjusz Czerkawski, dr. Kuranda, dr. E. Suess, Schöffel, dr. Schaup, dr. Gross, dr. Wegscheider, bar. Walterskirchen, bar. Kellersperg, Ritter, hr. Thurn, dr. Tomaszczuk, bar. Kübeck, dr. Sturm, dr. Weeber, dr. Giskra, dr. Demel, dr. Graf, ks. Greuter, dr. Oelz, dr. Vidulich, Teuschl, hr. Coronini. Zastępcy: Neumann, Seidemann, hr. Begna-Possedaria, Jaworski, Mendelsburg, dr. Schrank, Plank, dr. Keil, Hammer-Purgstall, Jessernigg, Langer, Renney, pr. Promber, hr. Kalnoky, bar. Beess, Wörz, Thurnher, bar. Polesini, Wittman, Winkler. b) Z Izby panów: Członkowie: hr. Belrupt, bar. Burg, hr. Falkenhayn, hr. Jan Fürstenberg, bar. Engerth, fm. Hartung, opat Helferstorfer, kardynał Kutschker, bar. Koller, ks. Fryderyk Liechtenstein, hr. Rechberg, hr. Salm, Schmerling, ks. Schönburg, Scrinzi, ks. Thurn-Taxis, hr. Trauttmansdorff, hr. Widmann, Winterstein, hr. Wrbna. Zastępcy: ks. Czartoryski, hr. Hoyos, bar. Hackelberg, bar. Mayr, Moser, bar. Ritter, bar. Härdtl, hr. Guido Thun, ks. Rosenberg, hr. Jerzy Thun.

Delegacja węgierska: a) Z Izby posłów: Członkowie: hr. Albert Apponyi, Balogh, bar. Banhidy, Gabrjel Borosz, Bitto, Bujanovich, Csengery, Csernatony, Eber, Ernuszt, Falk, Harkanyi, Julius Horvath, Hegedüs, Stefan Markus, Missics, Jerzy Molnar, Nagy, hr. Pechy, Prileszky, Pronay, August Pulszky, bar. Rudich, hr. Emeryk Somssicz, Szeniczey, Szilagyi, Szivak, Szlavy, Ludwik Tisza, Władysław Tisza, Wilhelm Toth, Varady, Viszolyi, Wahrmann, Wodianer, Zsedenyi, Mrazovics, hr. Pejaczevicz, Voncina, Kraljevic. Zastępcy: Andrassy, Antonescu, Bhöthy, hr. Bethlen, Borosz, Lechoczky, Mariassy, Antoni Molnar, Peretti, Poor, Szöllö i Kukuljevic.

b) Z Izby magnatów członkowie: hr. Jerzy Almasy, hr. Aladar Andrasy, hr. Władysław Csaky, bar. Ludwik Döry, ks. Paweł Esterhazy, hr. Jerzy Festetits, bar. Franciszek Fiat, bar. Ludwik Földvary, nażupan Dezydery Gromon, arcybiskup Ludwik Haynald, bar. Wiktor Meszuil, hr. Antoni Szecsen, hr. Antoni Szapary, Władysław Szögyenyi, biskup Mikołaj Toth, bar. Mikołaj Vay, hr. Feliks Zichy-Ferraris, bar. Bartłomiej Smaics. Zastępcy: bar. Eugeniusz Nyary, hr. Aleksander Karolyi, bar. Antoni Laffert, hr. Wicenty Nemes, hr. Djonizy Kalnoky i hr. Aleksander Nugent.

* Wybory sejmowe w Krainie wypadły w duchu centralistycznym. Kurja miast i większych posiadłości przegłosowała kurję włościańską.

Kronika.

Lwów d. 13. lipca.

Posiedzenie rady miejskiej d. 12. b. m. Rada udziela p. Wieczyńskiemu 10 tyg. urlop. — Sprawa wypłaty przyrzeczonej subwencji 5.000 złr. komitetowi krajowej wystawy spadła znów z porządku dziennego, ponieważ referent sekcji znajduje się na urlopie, a nikt ze sekcji nie chce tego referatu przyjąć. — Załatwiono kilka rekursów w sprawie budowniczej. Współwłaścicielom realności l. $512^3/_4$ prolongowano termin pokrycia dachu ogniotrwałym materjałem do r. 1879 — tak samo Mojżeszowi Heschelesowi i Samuelowi Wittelsowi i p. Karolinie Penther (1878) — odrzucono rekursa Mojżesza i Chai Seller, Esterreichera i Jollesa — odrzucono zażalenie Arona Schila w sprawie postawienia mu parkanu.

Po zapadłej uchwale w radzie miejskiej, że droga obok Jabłonowskiego ogrodu, gdzie ma być tegoroczna wystawa — wniósł komitet wystawy bardzo lamentującą prośbę do magistratu, aby miasto ten kawałek przynajmniej drogi, który bezpośrednio prowadzi na wystawę zechciało, ponaprawiać. Urząd budowniczy dał opinję, że dzisiaj byłoby już za późno brać się do budowy tej drogi choćby rada cofnęła swoją uchwałę. Jednakowoż tak urząd budowniczy, jakoteż magistrat zgodnie ze sekcją (referent p. Dobrzański) wnoszą, aby rada zechciała ze względu na konieczną potrzebę zezwolić przynajmniej na prowizoryczną naprawę tej drogi, a osobliwie na roboty niwelacyjne t. j. zniesienia pagórka. Cała robota będzie około 900 złr. kosztować, na który wydatek komisja rewidująca budżet zezwoliła. Rada bez dyskusji zezwala.

Na wypadek mobilizacji obowiązane są gminy dostarczyć pewien kontyngens koni dla armji. Gmina każda ma prawo deklarować się dobrowolnie dostawić przepisaną liczbę koni, w przeciwnym razie w razie poboru rekwizycja następuje w drodze przymusowej. Obecnie zapytuje namiestnictwo gminę m. Lwowa, czy złoży taką deklaracje dobrowolnej dostawy. Ponieważ taka deklaracja nie przedstawia dla miasta Lwowa żadnego interesu, w skutek tego sekcja (referent dr. Karcz) wnosi nie składać podobnej deklaracji.

Po obu stronach Gródeckiej drogi znachodzą się bagna, które nietylko że wyziewami swemi zanieczyszczają powietrze, ale po większych deszczach zalewają okoliczne ogrody. Okazuje się przeto konieczna potrzeba osuszyć te bagna. Sekcja III. (referent p. nadinżynier Wierzbicki) przedstawia radzie dwie alternatywy. Można wody zbierające się w tych miejscach sprowadzić albo rowem przez stawki dominikańskie do Pełczyńskiego stawu, lub kanałem krytym wzdłuż gościńca Gródeckiego do kanału znachodzącego się koło kościoła św. Anny. Przeciw pierwszej alternatywie przemawia najpierw okoliczność, że utrzymanie rowu w dobrym stanie narażałoby miasto na ciągłe koszta, a powtóre woda z baguisk zanieczyszczałaby staw Pełczyński. Zaś za drugą alternatywą przemawiają następujące okoliczności: 1. droga Gródecka musi być w najbliższej przyszłości brukowaną. Budując kanał można zarazem regulować ulicę. 2. Otrzyma się większą ilość wody do kanałów sąsiednich i tym sposobem będą takowe lepiej czyszczone. 3. Kolej Lwowsko-Czerniowiecka i Karola Ludwika obowiązane są do osuszenia kilku miejsc i mają na to przeznaczone fundusze, nader więc chętnie ze znaczniejszą kwotą przystąpią do kosztów osuszenia. P. Underka również oświadczył się, że będzie konkurować przy budowie kanału. Nakoniec właściciele domów przy ulicy Gródeckiej muszą również w myśl ustawy budowniczej konkurować w $^2/_3$ części do budowy. Jakkolwiek więc koszta budowy tego kanału obliczono w przybliżeniu na 40.000 złr. samej gminy nie wiele będzie kosztować. Sekcja wnosi przeto, aby rada uchwaliła tymczasowo: 1. Potrzebę budowy tego kanału. 2. Wstawienie tej cyfry w budżet r. 1878. 3. Upoważnić magistrat do pertraktacyj z dyrekcją kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika, jakoteż z p. Underką. Wszystkie te wnioski uchwalono.

O podróży namiestnika donosi urzędowa *Gaz. Lwow.*: Pan namiestnik przybył 11. bm. pospiesznym pociągiem o godz. 10 z rana do Tarnopola, oczekiwany na dworcu kolei przez wszystkie korporacje i władze. Po przemowie burmistrza m. Tarnopola udał się namiestnik do zabudowania starostwa, gdzie o godz. 11 rozpoczęło się przedstawienie korporacyj, obywateli i przełożonych gmin całego powiatu. O godz. 3 po południu namiestnik zwidził szpitale, szkoły ludowe, wydziałowe i realne, nowy budynek sądowy, rozpoczęty dom karny, zakład naukowy Jezuitów. O godz. 5 był objad dany na cześć namiestnika przez obywateli, na którym obecni byli wszyscy naczelnicy władz wojskowych, cywilnych i duchowieństwo. Podczas objadu marszałek rady powiatowej wzniósł toast na cześć N. Pana, poczem kapela zgrała hymn ludowy, następnie wzniósł marszałek zdrowie namiestnika, który w serdecznych słowach podziękował obywatelstwu i miastu. Po krótkiej przechadzce odbył się u starosty wieczór, na którym były obecne wszystkie reprezentacje władz wojskowych i cywilnych, obywatele, duchowieństwo

i obywatelstwo miejskie. O godz. 9 z rana namiestnik odjechał do Skałatu w towarzystwie marszałka i starosty.

Dzisiaj przebywa namiestnik w Husiatynie.

Minister Ziemiałkowski wyjechał dn. 9 bm. z Wiednia do swej posiadłości Dębowiec. Urlop jego potrwa aż do końca sierpnia.

Nowa taksa dorożkarska wchodzi z dniem 15. b. m. w życie. W ogóle jest ona wyższą od dotychczasowej o 5 ct., a podwyższenie to jest słuszne wobec powszechnego podrożenia.

Teatr letni. W ogrodzie ludowym Miłosza Stengla przy ulicy Jagiellońskiej rozpoczynają się jutro wieczorem przedstawienia towarzystwa polskiego. Dane będą dwie komedyjki: „Dawne grzechy" (wodwil z francuskiego) i „Chrapanie z rozkazu."— W niedzielę dwa przedstawienia: po południu o godz. 4ej i wieczorem o 1/2 do 8ej.

Wycieczkę do Stryja urządza kasyno mieszczańskie lwowskie w niedzielę dnia 15. lipca. Z tą wycieczką połączony jest festyn w Olszynce na dochód ochotniczej straży ogniowej w Stryju.

Wycieczka. Z powodu niesprzyjającej pogody w niedzielę zeszłą wycieczka do Starégosioła odbyć się nie mogła, zatem „Frohsinn" urządza takową w przyszłą niedzielę 15go przy niezmienionym programie.

O zamknięciu kościoła Panny Marji Śnieżnej otrzymaliśmy następujące pismo: Z powodu zagrożonego niebezpieczeństwa w skutek zarysowania się murów kościółka N. Panny Marji Śnieżnej, został takowy urzędownie zamknięty. Byliśmy naocznymi świadkami, jak sanctissimum z tego kościoła do kościoła Benedyktynek przenoszono — i scena była nader rzewna, albowiem liczne grono parafjan (składające się przeważnie z ubogiej klasy) obecni temu aktowi, niemniej ich sędziwy duszpasterz ks. Henryk Partak łzami się zalewali.

Gdy kościółek ten jest jednym z najstarszych we Lwowie i jak wiadomo właśnie przez najbiedniejszą klasę w rannych godzinach licznie odwiedzany — gdy następnie sędziwy proboszcz przywykły przez tyle lat do swego kościółka, dzisiaj, jak nas zapewniają, od żalu utulić się nie może — upraszamy przeto na prośbę licznych parafjan świetny magistrat, by reperacją tego kościoła jak najspieszniej zająć się zechciał."

Harmonja. Na szkołę tego Towarz. złożyli: Korporacja szewców lwowskich 20 guld. Członkowie tejże korporacji 21 gld. i pani K. Jacob 1 gld. Za powyższe dary zarząd składa podziękowanie.

Przyjęcie uczniów na kurs letni szkoły muzycznej tegoż Towarz. trwać będzie do końca lipca br. Bliższych szczegółów udziela i przyjmuje zapisy dyrektor Marek, przy placu św. Ducha l. 10.

Naukę udzielają profesorowie Schürer, Jellinek, Wollman, Frodl, Formanek, Maszek, Sławiczek, mianowicie: 1) naukę na skrzypcach od godz 5—6 prof. Jellinek (obecnie uczni bezpłatnych 13); 2) naukę na skrzypcach prof. Maszek od godz. 6—8 wieczorem (uczni bezpłatnych 7); 3) naukę na altowioli tenże od godz 1—3 (uczni bezpłatnych 4); 4) naukę wiolonczeli prof. Wohlman od godz. 9—10 z rana (uczni bezpłat. 3); 5) naukę na kontrabasie prof. Jellinek od godz. 10—11 z rana (uczni bezpłat. 3); 6) naukę na flecie i picolo prof. Frodl od godz. 2—3 1/2 z południa (uczni bezpłatnych 6); 7) naukę na oboi prof. Schürer od godz. 9—10 z rana (uczni bezpłat. 2); 8) naukę na klarnecie prof. Formanek od godz. 8—12 z rana (uczni bezpłat. 10); 9) naukę na flügelhornie i trąbce prof. Jellinek od godz. 8—10 z rana (uczni bezpłatnych 13); 10) naukę na trąbce prof. Formanek od godz 5—7 wieczorem (uczni bezpłat. 7); 11) naukę na waldhornie prof. Maszek od godz. 8—10 z rana (uczni bezpłat. 8); 12) naukę na fagocie profesor Formanek od godz. 2—3 z połud. (uczni bezpłat. 2); 13) naukę na puzonie i bombardonie prof. Sławiczek od godz. 8—10 z rana (uczni bezpłat. 14); 14) wspólne ćwiczenia pod dyrekcją kapelmistrza Schürera od godz. 10—12 przed południem i od 3—5 z poł. Po ukończonym kursie odbędzie się popis uczniów płatnych i bezpłatnych. Uczniowie płatni do wyż wymienionych klas mogą być każdego czasu przyjęci, a bliższe szczegóły poda dyrekcja.

Stan powietrza. Dziś 18. lipca + 20° R. Pogoda piękna.

Doniesienia policyjne. Przerażający wypadek wydarzył się dnia 12. b. m. około godziny 11. przed południem w realności hr. Uruskiego pod l. 4 przy ulicy Grodzickich: postradał tam życie wyrobnik Jan Seniuk od spadającej z dachu belki.— Aronowi Herszkowiczowi, posiadającemu sklep przy ulicy Pańskiej, skradziono 40 jedwabnych deszczochronów przeważnie z drewnianemi białemi brunatno nakrapianemi rękojeściami.

Dnia 12. bm. uwięziono Józefa Stempkowskiego stróża domu pod l. 3 przy ulicy Szkarpowej, który czyszcząc suknie skradł z tychże swemu służbodawcy pugilares z kwotą 13 zł 50 ct.— Tegoż dnia przyaresztowano Stefana Prokopowicza i Kazimierza Koguta, którzy w spółce z innymi wyrobnikami popełnili znaczną kradzież cegieł we fabryce na Szumanówce.

Młody nieznajomy mężczyzna, blondyn, słusznego wzrostu, czarno ubrany, przyszedł dnia 12. b. m. do pomieszkania pod l. 5 przy ulicy Ormiańskiej podczas niebytności lokatora i wyłudził od jego żony dwie pary bucików nadmieniając jej, iż mąż kazał mu sobie takowe przynieść.

W nocy na 13 b. m. przytrzymano w sklepie pod l. 5 w rynku niebezpiecznego złodzieja Teodora Siarczyńskiego, który tamże się włamał, lecz przez wojskową straż policyjną dostrzeżony został. Okazało się, iż Siarczyński tejże samej nocy i w tym samym domu włamał się poprzednio do piwnicy. Przy rewizji znaleziono przy nim w rękawach kwotę 123 złr. w sklepie skradzioną.

Kraków 12. lipca. Wczoraj odbył się przy licznym udziale publiczności pogrzeb śp. Tekli Anczycowej, żony p. Wł. Lud. Anczyca.

Szczawnica 12. lipca. Wczoraj staraniem Rapackiego i Terenkoczego odbyło się przedstawienie teatralne na Miodzinsku.

W Przemyślu odbędzie się w sobotę 14. bm. w szkole żeńskiej popis uczennic z nauki śpiewu i muzyki i rozdanie nagród, na który dyrekcja Zakładu publiczność uprzejmie zaprasza. Program: Msza Roberta Führera. 1. Beethovena uwertura „Prometheus" na skrzypce, fortepian i harmonium. 2. Werner „Pieśń poranna". 3. Beethovena Trio IV. op. 11. 4. Zientarskiego pieśń „Wiosna" na 4 głosy z tow. fortepianu i harmonium. 5. Wallacéa „Grande fantasie: La Cracovienne" na fortepian. 6. Herolda uwertura „Zampa" na 4 ręce z tow. fortepianu, skrzypców i harmonium. 7. Szuberta „Mirjamy hymn zwycięstwa". Początek o godzinie wpół do 9. rano.

Z Kałusza otrzymaliśmy od kilku tamtejszych obywateli pismo, które wobec zdania naszego korespondenta utrzymuje, że starosta Jakób Kulczycki znany ze swej skrupulatnej legalności, nietylko że za czasów burmistrzowstwa przyaresztowanego obecnie Kumperta żadnej wyjątkowej pobłażliwości temuż nie okazywał, ale także i po uwięzieniu tegoż celem suspendowania go z godności burmistrza natychmiast stosowne kroki poczynił i nie będąc przytem nigdy w sprzeczności z zdrową logiką i konsekwencją wcale nie wypowiedział zdania wyprzedzającego tok sprawy co do powrotu Kumperta na krzesło burmistrzowskie. — Oświadczeniu temu dajemy miejsce i podajemy nazwiska podpisanych:

Jan Szlesinger. Fryderyk Dzikowski, c. k. lekarz powiatowy i asesor gminy. *Dr. Zygmunt Dzikowski*, lekarz sądowy i kolejowy. *Rudolf Gablenz Herman Kiczałes*, radny i członek rady powiatowej. *Józef Freund*, radny gminy. *Maurycy Finkelstein*, asesor. *Mojżesz Mayer*, asesor. *Marcin Kędzierski Aron Leib Schönfeld*, radny. *Juda Lieblich*, radny

Rozdół 10 lipca. Wczoraj odbył się w naszej miejskiej 3klasowej szkole ludowej egzamin, w obecności miejscowej rady szkolnej i dyrektora Łabowskiego, jako delegata rady szkolnej okręgowej.— Szkoda tylko, iż inteligencja naszej mieściny tak nie licznie się zebrała, gdyż miałaby była prawdziwą przyjemność przekonania się osobiście o postępie w naukach naszej młodzieży, i że nauczyciel kierujący p. Jaworski obowiązek swój należycie pojął i wykonał. Chłopcy i dziewczęta odpowiadali dobrze i ze zrozumieniem rzeczy, a postęp od roku zeszł. był znakomitym. Delegat Łabowski był tak zadowolonym, iż uściskawszy rękę p. Jaworskiemu, serdecznemi słowy dziękował mu wobec wszystkich za trudy, a scena rozdawania zasłużonych acz skromnych nagród była wzruszającą.

Wczoraj ponownie uczułem tę wielką krzywdę, iż w miasteczku naszem nie ma szkoły wydziałowej. Nasz budynek szkolny za mały, aby pomieścić wszystkie dzieci mające chęć do nauki, a gmina za uboga, aby mogła budować i więcej nauczycieli opłacać. Czy kraj nie miałby obowiązku dopomódz mieścinie liczącej 5000 mieszkańców, a mającej do 600 zdolnych do nauki dzieci. Czyż kraj nie powinien z własnej inicjatywy budować i uposażać szkoły tam, gdzie wiadomo, iż gmina sama nie może poradzić z braku funduszów, lub nareszcie sama nie chce się brać do dzieła z braku ludzi dobrej woli u steru.

Brak szkoły wydziałowej bardzo się u nas czuć daje, a smutno patrzeć na tę masę dzieci, które z braku sposobu do nauki chowają się jak bydlątka i wyrastają na idjotów i dzicz.

Z Rozdołu udaliśmy się po południu na egzamin do Brzeziny, wsi przyległej do Rozdołu, a liczącej 1300 dusz. Wieś wielka a szkoła maleńka. W jednej małej izdebce ciasnej a brudnej zaledwie kilkunastu chłopców a 6 dziewcząt zgarbionych i niezgrabnych siedziało w ławkach. Czy pod takiemi warunkami może się kto spodziewać dobrego wyniku egzaminu. Rozumie się samo przez się, że dzieci źle odpowiadały i nic nie umiały, a delegat Łabowski pod przykrem wrażeniem, bardzo trafnie i przekonywująco przemówił do obecnej rady szkolnej miejscowej, która oby tylko słowa tego szan. delegata do serca sobie wzięła. Nie mogę tu pominąć słów uznania i pochwały dla delegata Łabowskiego, który z prawdziwem zamiłowaniem i poświęceniem przy egzaminach tegorocznych uczestniczy, a zdrowemi radami gminom, nauczycielom i dziatkom w pomoc przychodzi.

Pozwolę sobie tu uczynić uwagę bez komentarzy, jak zgubną dla szkolnictwa rzeczą jest, że prezenty na posady nauczycieli rozdają gminy lub ludzie prywatni. Podobne prezenty powinnyby być nadawane przez Wydział krajowy lub przynajmniej przez wydziały powiatowe, a byt każdego nauczyciela powinien być więcej zapewnionym, a wtedy to będzie można od nich coś żądać. Zdolniejsi nauczyciele porzucają swoje stanowiska, przenosząc się do żandarmerji, przy której obecnie służy stukilkudziesięciu egzaminowanych nauczycieli. Reszta trzymająca się na swoich posadach, cóż po nich spodziewać się można, gdy zmuszoną jest, aby dogodzić żołądkowi rodziny swej, szukać dochodów ubocznych.

Kraj nasz mieści w sobie bogactwa, a lud wiejski utalentowany, lecz dla nich i o nich za mało myślimy i czynimy, a nasi wybrańcy do Sejmu i Rady państwa jakże srodze nas zawodzą. Już nie wspomnę o innych może ważniejszych sprawach, lecz i dla szkolnictwa krajowego nic nie czynią. Spożywają spokojnie dyety, a o nas nie myślą, chyba tuż przed nowemi wyborami.

Warszawa 11 lipca. (Różne wiadomości) Onegdaj w ogrodzie botanicznym zastrzeliła się Eugenja Revur, 26letnia Szwajcarka. Listy do rodziny i przyjaciół jakie pozostawiła nieszczęśliwa i pogłoski prywatne wskazują, że awanturnicza miłość popchnęła ją do czynu.

W Sandomierzu rozlepiono w tych dniach plakaty, grożące miastu podpaleniem, jeżeli w ciągu tygodnia nie opłaci się kwotą 3 tysiące rubli. Groźbę tę przypisują nihilistom i komunistom, za którymi władze miejscowe przedsięwzięły bardzo ścisłe poszukiwania.

Z Puław donoszą, że dnia 2. bm. uczniowie wydziału leśnego tamtejszego instytutu w liczbie 20, pod przewodnictwem profesorów Krasuskiego i Kranzego przybyli do lasów Wronowskich, należących do Dęblina, gdzie w przytomności nadleśnego tychże lasów, Emiljana Ciąglińskiego, odbyli praktyczną lekcję dzielenia lasów na poręby, mierzenia drzewa tak w stanie rosnącym jako też leżącym, oraz szacowania jego wartości. Dnia 4. bm. ciż uczniowie udali się do dalszych lasów Dęblińskich, celem zaznajomienia się z obsiewem leśnym za pomocą nasienników. Uczniowie wydziału rolniczego zrobili również wycieczkę do gubernji Radomskiej, dla zwidzenia tamtejszych gospodarstw poprawnych.

Z Nieświeża donoszą, że dnia 4. bm. podczas ulewnego deszczu wybuchł pożar, którego pastwą padło przeszło sto domów. Przyczyną tej okropnej klęski był niesłychanie silny wicher.

Poznań 11. lipca. J. K. Żupański, wydawca dzieła „Amilkar Kosiński we Włoszech", przesłał za pośrednictwem jednego z rodaków we Włoszech przebywającego dziesięć egzemplarzy rzeczonego dzieła dla doręczenia takowego znakomitościom włoskim, a pomiędzy innymi i syndykowi Rzymu panu Venturi.

Hr. Grudziński odstąpił dobra Wielkie Jeziory, Jaszkowo i Winne, które niedawno temu nabył na subhaście, za cenę kupna synowi dotychczasowej ich właścicielki, p. hr. Stanisławowi Potulickiemu.

Na wiecu odbytym minionej niedzieli w Ołoboku, który zagaił gospodarz Tomasz Urban, przemawiali ks. dr. Kantecki, który tłumaczył zebranym znaczenie i skutki ustaw majowych i mówił nadto o pielgrzymce do Rzymu, ks. lic. Chotkowski o języku urzędowym i szkole. Na wniosek ks. dr. Kanteckiego ma do sejmu być wysłana petycja o zniesienie ustaw majowych.

Z Pelplina donoszą do *Gazety Tor.*, że minister oświecenia pozostawia Siostry Miłosierdzia w tamtejszym domu św. Józefa do 1. kwietnia 1879 roku.

Wiedeń 12. lipca. (Kronika wiedeńska.) Cesarz bawi w obozie w Bruck an der Leithe, odbył przegląd wojska i był obecnym ćwiczeniom polnym pułków piechoty nr. 41 i 37 i bataljonu strzelców nr. 1. Cesarzowi towarzyszy naczelny komendant landwery arcyksiążę Rainer.— Attaché moskiewskiego ministerstwa spraw zewnętrznych Mikołaj Batorski i właściciel fabryki torpedów w Fiume Charles Whitehead przybyli dzisiaj do Wiednia. — J. Krassnig, znany publicysta, autor słynnych politycznych sylwetek humorystycznych „Aus den beiden Reichsstuben" drukowanych za czasów Szmerlinga w „Wandererze", zakończył dzisiaj życie po kilkudniowej słabości." Mąż trucicielki Simeur został wczoraj uwięziony, syna jej przesłuchiwano także, ale wypuszczono na wolność.

(w) Wystawa paryska w r. 1878. *Figaro* ogłasza sprawozdanie, które w ostatnich dniach przedłożył komisarz wystawy Krantz ministrowi handlu. Sprawozdawca pisze o udziale w wystawie krajów szczególnie zaeuropejskich: „Państwo niemieckie, nie odrzucając zaproszenia, od początku dawało do poznania, że się uchyli od udziału w wystawie. Na podstawie orzeczenia ankiety złożonej z najwybitniejszych firm definitywnie odrzucono zaproszenie, a już z początkiem roku komisja mogła miejsce dla Niemiec przeznaczyć dla innych państw. Z tych tylko trzy nie dały dotychczas ostatecznej odpowiedzi: Zjednoczone Stany Ameryki północnej, Brazylja i Turcja. Nie ulega wątpliwości, że Zjednoczone Stany będą reprezentowane na wystawie, a Turcja mimo trudnego położenia, w jakiem się znajduje nie zrzeka się nadziei uczestniczenia w wystawie. Muzułmańskie państwa na wybrzeżu Morza śródziemnego przyrzekły w rozmaity sposób swój współudział. Khediwe polecił p. Mariette, znakomitemu dyrektorowi museum w Bulak urządzić wystawę w świątyni wiernie skopiowanej podług oryginału staroegipskiego, która bez wątpienia będzie budzić niezwykły interes. Chiny będą reprezentowane po raz pierwszy jeżeli nie przez narodowców, to przynajmniej przez ludzi należących do chińskiej administracji. Przedstawicielem państwa Niebieskiego jest p. Robert Hact, jeneralny inspektor ceł portowych, który rozporządza nieograniczonym kredytem na rzecz wystawy chińskiej. Japonja reprezentowaną będzie przez komisję złożoną z samych krajowców. Szach perski nietylko przyjął zaproszenie, ale posłał perskich architektów do Paryża, którzy będą budować osobny pawilon na Trocadero. Królestwo Siamskie i państwo Birmańskie przyrzekły ciekawe okazy przemysłu i sztuki z indochińskiego półwyspu. W końcu państwa środkowej i południowej Ameryki z wyjątkiem Meksyku, z którym Francja nie stoi w dyplomatycznych stosunkach, ułożyły się, aby wspólnie ponieść koszta urządzenia i ozdobienia gmachu, gdzie ich wystawa umieszczoną zostanie. Dalej należy wspomnieć jeszcze o kilku małych państewkach, z których najwięcej uwagi zwraca na siebie młodziutka republika murzyńska Liberja. Jedynie więc Niemcy odmówiły udziału. Mimo usunięcia się Niemców zachodnia część pałacu wystawowego nie wystarcza na pomieszczenie obcych oddziałów, z których wiele musi się posuwać na Pole Marsowe i Trocadero.

Filiżanka czarnej kawy... barometrem. Niejaki p. Sauvagin z Walencji, jak donosi *Köln. Ztg*, po długoletnich obserwacjach dokonanych nad filiżanką kawy, doszedł do następujących rezultatów, które, jak utrzymuje, nigdy go nie zawodzą. Jeżeli do filiżanki kawy włożymy cukier i nie zamięszamy płynu, ale pozostawimy go do stopniowego rozpuszczenia się, w takim razie ukazują się na powierzchni pęcherzyki napełnione powietrzem. Jeżeli te pęcherzyki tworzą się na środku filiżanki w kształcie pianistej masy, wtedy liczyć można z pewnością na stałą i piękną pogodę; przeciwnie jeżeli piana osiada obrączkowo u brzegu filiżanki, wtedy spodziewać się należy ulewnych deszczów. Piana zatrzymująca się między brzegami i środkiem, wskazuje niestałą pogodę; jeżeli zaś piana nie odłączając się, koncentruje się u jednego punktu na brzegu, natenczas oczekiwać należy umiarkowanego deszczu. Pan Sauvagin sprawdzał te zmiany z termometrem i barometrem i postanowił ogłosić rezultaty swych badań po poprzedniem przekonaniu o ich zupełnej dokładności. O prawdziwości tego spostrzeżenia każdy amator czarnej kawy może się przekonać.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 12. bm. Licytacje. Realność pod l. 23 w Słomirogu (powiat Niepołomice). Cena wywołania 4000 złr. — Realność pod l. 266 w Wierzbowcu (powiat Kossów). Cena wywołania 810 złr. — Realność pod l. 26 (powiat Żmigród). Cena wywołania 520 zł. — Realność pod l. 155 w Kraczkowy (powiat Tyczyn). Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 310 w Jaworowie. Cena wywołania 4510 złr. — Realność pod l. 3 i 4 w Brodach. Cena wywołania 5000 złr. — Na rzecz banku włościańskiego: Realność pod l. 22 w Zulicach (powiat Olesko). Cena wywołania 300 złr. Realność pod l. 40 w Białymkamieniu (powiat Olesko). Cena wywołania 200 złr. — Realność pod 64 w Kniażowskim (powiat Rożniatowce). Cena wywołania 350 zł. — Realność pod l. 101 w Zulincach (powiat Olesko). Cena wywołania 800 złr. — Realność pod l. 24 w Wołoskiej wsi (powiat Bolechów). Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 61 w Bolejowie (powiat Bolechów). Cena wywołania 200 zł. — Realność pod l. 59 w Lipnicy górnej (powiat Wiśnicz). Cena wywołania 1200 złr.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Patron Związku zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń na dzień 29. b. m. Porządek dzienny następujący:

Posiedzenie o godzinie 10-tej przed południem: 1) Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału Związku; 2) legitymacja delegatów Towarzystwa (§ 8 stat.); 3) wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego zgromadzenia (§ 12); 4) odczytanie i przyjęcie protokołu obrad zgromadzenia z dnia 4. marca 1877; 5) wnioski wydziału w sprawie założenia centralnej instytucji finansowej.

O godzinie 5-tej po południu: 6) Dalsza dyskusja, ewentualnie uchwała co do założenia centralnej instytucji finansowej dla Towarzystw zarobkowych i gospodarczych; 7) wnioski patrona, wydziału, stowarzyszeń do Związku należących lub delegatów (§ 11); 8) odczytanie protokołu IV. nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; 9) zamknięcie zgromadzenia.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza *Wiener Ztg* podaje nominację hr. Ludwika Wodzickiego tajnym ck. radcą.

Wiadomości dzisiejsze z nad granicy Multańskiej zapewniają, że pierwotny projekt Moskalów postawienia korpusu obserwacyjnego koło Botuszan przyjdzie do skutku.

Do *Presse* telegrafują ze Stambułu dnia 10. bm.: Wojska posiłkowe egipskie zajęły stanowisko przy wale Trajana z główną kwaterą w Medżidżie. Książę Hassan udał się do Szumli na radę wojenną.— Syn emira Bochary Abdul-Melik wręczył posłowi angielskiemu i w. wezyrowi memorjał o położeniu środkowo-azjatyckich kanatów, wykazujący potrzebę, aby państwo indobrytyjskie wzięło je w obronę.

Ostatnimi dniami utworzył się w Londynie z członków parlamentu „Komitet do spraw polskich," którego już sama nazwa wykazuje cel i zarazem kierunek prac, dla których został założony. Jakoż donoszą nam, że komitet ten angielski do spraw Polski, złożony z członków najbogatszej arystokracji w Londynie, gorliwie pracować zamierzył w myśl podniesienia sprawy polskiej do znaczenia czynnika, rozstrzygającego obecne zawikłania. Że komitet ten utworzył się z wiedzą, i może za wolą rządu angielskiego, domyślają się gazety londyńskie, które podały wiadomość o jego utworzeniu się.

Z Bukaresztu telegraficznie zaprzeczają zawarciu konwencji między Rumunją a Serbją.

Rząd serbski kazał wytoczyć proces o obrazę honoru i oszczerstwo ministrów deputowanym skupczyny, którzy świeżo z niej wystąpili i jako zaskarżonych uznał za niewybieralnych. Polityczny klub w Belgradzie rozwiązano w drodze policyjnej. Wielu stronników mniejszości, która wystąpiła ze skupczyny kazano uwięzić. Deputacji mniejszości książę odmówił przyjęcia.

Daily News donoszą, że lord Beaconsfield zamierza z powodu zdrowia zrzec się stanowiska pierwszego ministra, jak tylko pozwolą na to sprawy państwa.

Do francuskiego duchowieństwa miały nadejść z Watykanu instrukcje zalecające zachowanie neutralności przy przyszłych wyborach, ażeby w razie, gdyby republikanie zwyciężyli, nie narazić się na represalje.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Z Biura korespondencyjnego.

Stambuł 12. lipca. Komendant floty czarnomorskiej donosi, że w niedzielę z jedną fregatą i trzema korwetami przedsiębrał rekonesans przystani Sebastopolskiej, poczem okręta tureckie bombardowały Eupatorję, pomimo ognia z fortyfikacyj zabrały statek moskiewski naładowany solą i powróciły do Suliny.

Urzędownie donoszą dnia 10. b. m.: Moskali wyparto z Plewny. Komendanci Sistowa i Tirnowy zostali postawieni przed sąd wojenny.

Londyn 13. lipca. *Reuter Office* donosi: Konsul angielski ze Skutari udał się do Cetynji, aby zaproponować zawarcie Czarnogórze rozejm.

Gdy ustała zaraza morowa w Bagdadzie, więc tamtejsze wojska ruszyły w pochód do Mossul, zkąd pomaszerują do Erzerum.

Depesza Muktara paszy z dnia 11. lipca donosi; Dzisiaj opuściła Moskwa obóz pod Karsem i cofnęła się do Scheipakil, Karrayal i Kekifdire, Turcy obsadzili obóz moskiewski. Dywizja turecka z Bajazetu obsadziła Ekdir na granicy.

Londyn 12. lipca. Jenkins zapowiedział w Izbie gmin interpelację, czy rząd otrzymał tekst proklamacji cara do Bułgarów, czy prawdą jest, że moskiewska cywilna administracja przymusowo zaprowadza tam język swój urzędowy i czy rząd chce protestować przeciwko temu postępowaniu, które się sprzeciwia zapewnieniom danym przez cara przed wybuchem wojny.

Na zapytanie Bextera ubolewa Bourke, że uwięzionych Bułgarów Porta dotąd nie wypuściła na wolność. Lord Derby przed 14 dniami kazał jej ponowne uczynić przedstawienia z dodatkiem, że wola sułtana powinna być bezzwłocznie wykonaną.

Hicbeach oświadczył, że chrząszczyk Colorado nie pojawił się jeszcze na kartoflach w Irlandji.

Globe zaprzecza stanowczo pogłosce o podaniu się lorda Disraelego do dymisji.

Wiedeń, 13 lipca, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	145 50	Akcje kolei Kar-Lud.	214 25
" Anglo-Austr.	67 —	" " Południ.	70 5
" Unionsbank	— —	" Banku Fr. Aust	— —
" Vereinsbank	— —	20-frankowka	10 .4

Usposobienie: stałe.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 10. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	215	219 75
" Lw.-Czern. à 200 zł.	111 —	108 [illegible]
Banku Hip. gal. à 200 zł.	2.2 —	218 —
" Kred. gal. à 200 zł.	212 —	208 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 60	82 90
" " " 4 " "	77 50	76 50
" " " 5 " "	83 60	82 90
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 85	86 85
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	92 —	90 75
Ogóln. rein. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	84 10
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
" " Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 —	5 88
" cesarski	6 04	5 94
20 frankówka	10 15	10 0
Pół imperjał rossyjski	10 40	10 15
Rubel rossyjski srebrny	1 92	1 82
" " papierowy	1 31	1 29
100 marek niemieckich	62 60	61 60
Srebro za 100 zł.	110 —	108 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	110 —	107 75
Wiedeń, 10. lipca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 10	60 90
" " " " srebr.	66 80	66 65
Renta w złocie za 100 pap.	72 65	72 50
" Oblig. indem. [illegible] Austr.	— —	106 —
" " " czeskie	103 50	102 25
" " " węgierskie	76 —	75 75
" " " galicyjskie	85 20	84 50
" " " bukowińsk.	83 50	83
" " " siedmiogr.	74 25	73 75
" węg. poż. kol. 200 zł. 120 zł.	99 10	98 50
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 15	98 —
6 " galicyjskie	77 —	76 —
" "	84 —	83 —
5% gal. Zakł. kred. włośc.	91 25	90 90
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	83 —	80
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 25
5 " Domen państw. 120 zł.	143	142
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	319 —	317 —
" " " 1854	109 80	109 —
" " " 1860	112 80	112 40
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	123 —	123 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	131 —
" prem. pożycz. węgier.	78 50	78 —
" Comorente	— —	21 50
" Kredytowe	161 —	160 —
" Żegl. par. na Dunaju	93 50	93 —
" księcia Salm	40 25	39 75
" " Palfy	39 —	38 50
" " Klary	30 50	30 —
" hr. St.-Genois	30 —	29 50
" miasta Budy	28 —	27 50
" ks. Windischgrätz	25 75	25 25
" hr. Waldstein	22 75	22 25
" hr. Keglevich	13 —	12 —
" Rudolfa	14 —	13 50
" tureckie 400 franków	12 50	12 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	804 —	802 —
Zakładu kredytowego	145 50	145 30
Żeglugi par. na Dunaju	330 —	328 —
Kolei północ. Ferdynanda	1850	1845
" rządowej fr. a.	236 25	235 75
" zachod. c. Elżbiety	142 50	142 —
" Południowej	71 75	71 25
" Galicyjskiej	214 25	213 75
" Czerniowieckiej	110 25	109 75
" Albrechta	— —	— —
" węg. północ.-wsch.	96 —	95 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 50	109 —
" Alföld.-Fiumańskiej	108 50	108 —
" Koszycko-Bogumił.	87 50	87 —
" Siedmiogrodzkiej	83 25	82 75
" Cisańskiej	178 50	177 50
" wschod.-węgierskiej	— —	— —
" austrj.-północ.-zach	108 50	108
" Franciszka-Józefa	121 —	120 75
Banku anglo-austrjac.	67 75	6. 25
Zakładu kred. węgier.	136 60	136 40
Banku franko-austrjac.	— —	— —
" galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
" galicyj. hipoteczn.	— —	— —
" dla Ziemian [illegible]	80 —	79 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 20	67 60
" państwow. 500 fr.	159 50	158 70
" Emisja z r. 1867	— —	147 [illegible]
" południow. 500 fr.	113 —	112 50
" Bony 1875-76 6%	— —	— —
" p. o. F. 100 zł. m.k.	— —	101 50
" " 100 zł. w.a.	— —	98 —
" " w srbr. 5%	—	108 5
" połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	85 [illegible]
" 5% w srebrze	— —	— —
" galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w sr. 5% za 100 zł.	— —	[illegible] 50
" Emisja II.	— —	100 —
" Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 60	76 40
" Emisja z r. 1867	74 —	73 80
" Siedm. 200 zł. w.a.	60 —	60 50
" ks. Rudolfa 200 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 —	77 25
Tow. [illegible] żel. po 300 zł.	90 —	89 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 00	5 99
" dukat na wagę	6 01	6 —
20-frankówka	10 05	10 04
Suwereny angielskie	12 63	12 57
Imperjały rossyjskie	10 32	10 28
Srebro	109 35	109 20
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec, za 100 marek	61 95	61 85
Rubel pap.	1 82	1 82

Warszawa, 7. lipca.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 75
" " 2ej serji	— —	98 75
kupon	— —	18 [illegible]
" " nowe	95 70	95 80
kupon	— —	23 11/16
" likwidacyjne	88 70	88 40
kupon	— —	42 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
" " bydgos.	— —	— —
[illegible] 1866	— —	217 —
" " " [illegible]	— —	212 —

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 12. lipca, 2 godz. 16 min.

Losy kredytowe	160 25	Ung. Staats-Obl. 1877	63 —
Akcje Węgier. Kred.	138 30	Galic. Indemnizacja	84 80
" Ang.-Austr. B.	66 50	1864 Losy	131 25
" Unionsbank	47 50	Siedmiogr. kolej	82 —
" Kolei Kar.-Lud.	213 25	Verkehrsbank	79 —
" " Północn.	183	Tureckie Losy	13 25
" " Południ.	71 [illegible]	Węg.-Gal. kolej	82 —
" " Alfölds.	102 50	Baubank-Actien	— —
" " Elżbiety	141 5.	Staatsbahn	235 50
" " Lw.-Cz.	109 —	Bankverein	56 —
" " Węg. Pół.	95 —	Węgierskie Losy	73 —
" " Rudolfa	10. —	Reichsmark	62 05
" " Albrechta	82 —	Rossyjskie banknoty	1 29

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 12. lipca.

Jed. dług pań. w bank.	60 75	Londyn	125 —
" " " " sreb.	66 30	Srebro	109 [illegible]
Renta w złocie	7. 40	20-frankówka	10 06
Losy pożycz. z r. 1860	118 25	Dukat ces. men.	6 02
Akcje banku narod.	802 —	100 marek niemieck.	62 —
Akcje banku kredyt.	145 10		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	209 5	Staatsbahn	— —
Akcje kredytowe	2.3 —	Kolei Rumuńskiej	13 80
Lombardy	114 —	Austrjackie banknoty	161 85
Galicyjskie	83 25	Uspos. —	

Paryż. 3% renty 70 [illegible]: Lombardy 145 —

Przyjechali do Lwowa dnia 13. lipca.

Hotel Europejski. M. Aleksandrowicz Batun z Rossji, H. Führich z Czerniowiec, M. Hermann z Bukowiny, St. Małachowski z Rossji.

Hotel Angielski. J. Mayer z Czech, H. Pardini z Czerniowiec.

Hotel Warszawski. A. Lewicki z Heszan, J. Sarjusz Zalewski z Krakowa, F. Swierzowicz z Krosna.

Hotel Żorża. W. hr. Baworowski z Ostrowa, E. br. Krasicki z Liska, br. Doliniański z Dolinian, T. Fedorowicz z Klebanówki.

Nadesłane.

Piękność kobieca. Pomiędzy czterdziestu regułami piękności, które ułożył rzymski poeta dla oceniania niewieściego wdzięku, świeża, czysta barwa twarzy niepoślednie zajmuje miejsce. Reguła ta piękności od czasów starego Rzymu, pozostała niezmienną aż do dni obecnych. Może kobieta mieć piękny wzrost, urocze rysy— brzydka nieczysta cera zaciemnia wszystkie te przymioty. Nie masz zatem nic dziwnego w tem, że utrzymanie świeżości cery stanowi główne zajęcie kobiecego świata. Na nieszczęście często dla osiągnięcia tego celu, zastosowują się środki, doprowadzające do zupełnie przeciwnych rezultatów, a będąc na jeden tylko moment obliczone, delikatną skórę najzupełniej psują. Sądzimy zatem, iż zjednamy sobie wdzięczność damskich sfer, gdy najmocniej odradzać im będziemy używanie podobnych złych fabrykatów, mianowicie damskiego proszku, przyrządzanego z blejwajsem itp., często w handlu napotykanych, a które nie tylko dla skóry, ale i w ogólności dla zdrowia są nader szkodliwe. Od tych szkodliwych wyrobów bardzo korzystnie odróżnia się sławna „Ravissante" Dra Lejosse w Paryżu (Skład główny u Henryka Schwarz w Budapeszcie, Marie Valeriengasse Nr. 9; we **Lwowie** w aptekach pp. **Jakóba Piepesa** i **Zygmunta Ruckera**), zupełnie wolne od wszelkich szkodliwych części składowych i po sumiennem zbadaniu, może być zalecona jako najdoskonalszy środek dla utrzymania czystej, pięknej cery. Sumienność odznaczająca wyroby powyższego domu, ujawnia się w „Ravissante" i delikatniejszej połowie rodzaju ludzkiego, o piękność taką dbającej, nie możemy wyświadczyć bardziej ugrzecznionej przysługi jak stanowczo wskazując na ten najskuteczniejszy środek utrzymania piękności. 1203 1-1

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.